

lające. Podkreśla się, iż rezultaty mogłyby być lepsze przy odpowiedniej opiece władz miejscowych nad budownictwem.

W rolnictwie i leśnictwie uzyskano znaczny postęp, tak w dziedzinie produkcji jak i struktury rolnej. Produkcja *brutto* wzrosła do 106,7% w stosunku do roku poprzedniego, a udział gospodarstw socjalistycznych w produkcji wyniósł 39,8%. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne powiększyły swoją wydajność w znacznie wyższym stopniu niż rolnicy indywidualni, co dowodzi wyższości socjalistycznej gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Rolnictwo NRD osiągnęło w r. 1958 najwyższą z notowanych dotychczas wydajności zbóż w stosunku do uprawianej powierzchni, mianowicie 25,2 q z hektara. W gospodarstwach państwowych wydajność wyniosła 26,7 q, w spółdzielniach produkcyjnych 25,3 q, w gospodarstwach chłopskich 25,1. Również zbiory buraków cukrowych wzrosły do 105,3%, przede wszystkim dzięki podniesieniu się wydajności w gospodarstwach państwowych i spółdzielczych.

Ewolucja struktury rolnej w kierunku socjalizacji rolnictwa zrobiła znaczne postępy, co ilustrują następujące liczby dotyczące rozwoju spółdzielni produkcyjnych w latach 1956—1958:

	Rok 1956	1957	1958
liczba spółdzielni produkcyjnych	6.281	6.691	9.637
liczba członków	219.599	229.026	352.938
powierzchnia użytków rolnych w 1000 ha	1.501	1.632	2.386
udział spółdzielni produkcyjnych w ogólnym areale użytków rolnych	23,2%	25,2%	37,0%

Obroty handlu zagranicznego wyniosły w r. 1958 14,3 mld rubli, wzrastając w stosunku do roku poprzedniego do 104,2%. Zacieśniała się współpraca z krajami obozu socjalistycznego. Udział obrotów z tymi krajami w ogólnych obrotach wyniósł 74%; w stosunku do r. 1957 obroty z nimi wzrosły do 105%, natomiast z krajami kapitalistycznymi tylko do 102%. Rozwijały się pomyślnie stosunki handlowe z państwami antyimperialistycznymi, jak Zjednoczona Republika Arabska, Sudan i Indonezja. Obroty handlowe z tymi krajami wzrosły w granicach od 172% do 117%.

Przewidziane umową obroty z NRF wykonane zostały tylko w 74% ze względu na stosowaną przez NRF w okresie od kwietnia do sierpnia taktykę przewlekania wykonania umowy.

Handel detaliczny powiększył swoje obroty do 109,5% w stosunku do roku ubiegłego. Zniesienie kart żywnościowych oraz szereg związanych z tym zarządzeń przyczyniły się do dalszej poprawy stopy życiowej ludności. Obroty środkami żywności wzrosły do 112%, a obroty towarami trwałego użytku, jak meble, odbiorniki radiowe, telewizory, zegarki, skutery, lodówki itp., zwiększyły się do 113%.

Jak wynika z przedstawionych wyżej danych, rozwój gospodarczy Niemieckiej Republiki Demokratycznej postępuje nadal wielkimi krokami, świadcząc o dużej sprawności gospodarki socjalistycznej.

Tadeusz Krajczycki

Z r ó d ł a: „Der Wirtschaftsinstitut“. Bericht 2/59, „Wirtschaftsdienst“, 2/59, „Die Wirtschaft“ z 26. 2. 59, „Die Welt“ z 22. 2. 59.

MOWA TEMATEM SPECJALNEGO CYKLU WYKŁADÓW W NRF

Problemem, cieszącym się dużym zainteresowaniem w Niemczech zachodnich, jest zagadnienie mowy. W książce zbiorowej zatyt. „Deutscher Geist zwischen gestern und morgen“ jeden z autorów pisze:

„W najnowszej, nie tylko niemieckiej, literaturze panuje półmrok. I wszędzie pogrąża się w niego także i mowa. Tak więc i nowe próby zbliżenia do siebie struktur poetyckich i prozaicznych pokazują, że w ten sposób zwiększa się niebezpieczeństwo zamazania granic (czego stara gwardia naszych poetów-myślicieli i poetów-krytyków, a więc taki Valery, taki Eliot, taki R. A. Schröden, umiała jeszcze starannie unikać). W tych usiłowaniach atoli wyraża się coś głębszego, a mianowicie bieda, wynikająca z rozbitcia współczesnej świadomości: wierzy się, że przez dążenie do sprowadzenia mowy do jej pierwotnego źródła będzie można na nowo przerzucić pomost pomiędzy rozsądkiem a snem, pomiędzy świadomością i podświadomością”¹.

Za wyraz tych usiłowań może w pewnej mierze uważany być cykl wykładów, jaki na początku tego roku urządziła w Monachium Bawarska Akademia Sztuk Pięknych pod przewodnictwem i kierownictwem swego prezesa, Emila Preetoriusa.

Nie jest to pierwszy tego rodzaju cykl urządzany przez wspomnianą akademię. Już przed pięciu laty wystąpiła ona z podobną imprezą, cieszącą się dużym powodzeniem. Cykl wykładów nosił wówczas tytuł „Die Künste im technischen Zeitalter”, przy czym głos zabierali ludzie o najbardziej znanych w świecie filozoficznym, naukowym i artystycznym w Niemczech zachodnich nazwiskach, a więc Guardini, Heisenberg, Heidegger i F. G. Jünger. Sesja ta cieszyła się nie tylko wielkim powodzeniem wśród publiczności i u publicystów, ale jej wyniki znalazły zastosowanie w podręcznikach szkolnych wielu krajów zachodniemieckich². Drugi cykl wykładów, który mamy zamiar tutaj szerzej omówić, a który odbył się w Monachium w dniach od 19 do 23 stycznia br., nosił tytuł „Die Sprache”. Pierwotnie przewidywano jego urządzenie w jesieni 1958 r. w Monachium i Berlinie, przy czym ramy cyklu miały stanowić odczyty Marcina Bubera i Romana Guardiniego, a wypełnić go referaty Otta, Heideggera, Weizsäckera, Georgiadesa, Schadewaldta i F. G. Jüngera. Planu tego bowiem nie można było zrealizować w terminie jesiennym 1958 r., w międzyczasie bowiem zmarł jeden z przewidzianych prelegentów, prof. W. F. Otto, oraz żona Bubera, który będąc skazany w zupełności na jej współpracę musiał odwołać swój wykład. W tej sytuacji cykl wykładów przesunięto na koniec stycznia 1959 r. i zorganizowano go tylko w Monachium³. Cykl został starannie przygotowany: referenci spotykali się wielokrotnie, tak że byli dokładnie poinformowani, co zamierzają powiedzieć ich koledzy⁴.

Pewnego rodzaju przygrywką do wspomnianego cyklu była akademія urządzona w Monachium w Prinz-Carl-Palais ku czci zmarłego prof. filologii klasycznej, W. F. Otta, gdzie odczytano z rękopisu jego ostatnią pracę, którą, jak już wspominaliśmy, przygotował on w ramach pierwotnego programu monachijskiej imprezy. Tytuł odczytanego referatu prof. Otta brzmiał: „Die Sprache als Mythos” („Mowa jako mit”). Jak wynika ze sprawozdań zamieszczonych w prasie⁵, prof. Otto w swej testamentarnej niejako wypowiedzi stanął na stanowisku, że wszelkie przejawy mowy są w swej pierwotności pochodzenia mitycznego i że każdy mit jest mową. Zdaniem Otta, mowa nie jest w żadnej mierze jakimś późniejszym oznaczeniem czy naśladowaniem przedmiotów, czy produktem ludzkiego subiektywizmu, w niej bowiem obecny jest zawsze sam byt („das Sein”). Toteż nie można za punkt wyjścia brać, według referatu, mowy użytej w codziennym stosowaniu, lecz tylko pierwotne jej źródło, a to ma charakter mityczny. Otto powołał się na wyniki po-

¹ Hans Paeschke, *Der Januskopf. Deutscher Geist zwischen gestern und morgen*, Deutsche Verlags-Anstalt Stuttgart, s. 463. — Patrzą recenzja w „Przeglądzie Zachodnim”, nr 1/59 s. 245.

² „Neue Zürcher Zeitung”, *Literatur und Kunst*: Curt Hohoff, *Über die Sprache* nr 37, dn. 7 II 1959.

³ „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.

⁴ „Stuttgarter Zeitung”: *Zyklus über die Sprache*, nr 12 z dn. 16 I 1959.

⁵ „Stuttgarter Zeitung”, j. w.

dań językoznawczych, według których mowa w swych wcześniejszych stadiach rozwojowych bogatsza była w formach, a dopiero później została oszlifowana. A wszystko według referatu, co pierwotne, jest tajemnicze i święte. W przebiegu historii mowa została zmuszona do zstąpienia z wyżyn swej świętości na płaszczyznę logicznego użytkowania. Tylko u poetów występuje ona w pierwotnej czystości.

Sprawozdawca „Stuttgarter Zeitung” niewątpliwie słusznie zauważa, że u podstaw takiego ujęcia sprawy leży bardzo niemiecko-romantyczne pojmowanie zagadnień. Ono to doprowadziło autora referatu do przeświadczenia, że w swych początkach mowa była czymś pierwotnym, a więc prawdziwym, że mówienie mityczne wyżej stoi od logicznego, że z czasem mowa stała się bardziej wytartą i pozbawioną swej zmysłowości. Wspomniany sprawozdawca twierdzi, że przeciwko takiemu schematowi myślowemu można by wytoczyć niejedyn argument, a jeśli tego nie czyni, to nie tylko ze względu na respekt należny wielkiemu znawcy greckich bogów, ale także dla wyrażenia uznania konsekwentności, z jaką autor referatu zajmuje i reprezentuje już nienowoczesny i dziś niepopularny punkt widzenia⁶.

Sam cykl wykładów, zatytułowany „Die Sprache”, otworzył w Monachium przy tłumnym udziale publiczności, zwłaszcza studiującej młodzieży, E. Preetorius, prezes Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych, przy czym wspomniął o pierwszym pojawieniu się pomysłu imprezy i zmianach jej programu, jakie zaszły w okresie przygotowań.

Pierwszy wieczór wypełnił wykład R. Guardiniego, który swym wywodom dał tytuł „Die religiöse Sprache” („Mowa religijna”). Wyłączył on z rozważań Stary i Nowy Testament oraz wszelkie sformułowania słowne o charakterze ściśle religijnym, starając się jedynie odpowiedzieć na pytanie, „jak musi być zbudowana wypowiedź, aby słuchający mógł zrozumieć treści religijne, które ona zawiera”⁷. W związku z tym podkreślił na wstępie, że mowa religijna pozostaje w stosunku biegunowego przeciwieństwa do milczenia: rzeczywiście mówić umie ten tylko, kto rzeczywiście milczeć potrafi. Guardini powiedział:

„Bez powiązania z milczeniem słowo staje się gadaniną, bez związku ze słowem milczenie przeradza się w niemotę. Dopiero razem tworzą one całość. I jest to zmuszającym do zastanowienia faktem, że dla tej całości nie ma żadnego określenia. A przecież człowiek w niej egzystuje”⁸.

Guardini definiował doświadczenie religijne jako dojście człowieka do stanu, w którym boskość staje się dla niego czymś „wyraźnie danym” w otaczającej go rzeczywistości („Zur-Gebenheit-Gelangen”). Zdaniem referenta, istnieją wypowiedzi, które stan określane przez przestrzeń, czas i postać rzeczy zdają się podważać. Wypowiedzi te dotyczą wtedy jakiegoś wewnętrznego przeświadczenia, według którego „wszystkie te czynniki — tzn. przestrzeń, czas i postać rzeczy — nie mają znaczenia absolutnego”, umysłowiając to tylko, co święte. Ale nawet, jeżeli mówiący, starając się przekazać pewne treści religijne, może liczyć na odpowiednie doświadczenia słuchającego go, to jednak musi on wydobyć z mowy jakieś specyficzne formy wypowiedzi, aby dotknąć tego, o co mu chodzi⁹. Na dowód słuszności swoich wywodów Guardini cytował teksty zaczerpnięte z Dantego, M. Claudiusa, Hölderlina, Dostojewskiego i wielokrotnie z Rilkego¹⁰. Niektórzy sprawoz-

⁶ „Stuttgarter Zeitung”, j. w.

⁷ „Süddeutsche Zeitung”: Joachim Kaiser, Wenn Heiliges die Worte bewegt, Romano Guardini vor der Akademie der Schönen Künste, nr 18 z dn. 21 I 1959 — „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.

⁸ „Die Welt”: Erich Pfeiffer-Belli: Wenn das Wort zum blossen Gerede wird..., Heideggers monotone Melodien — Eine Tagung in München, nr 23, z dn. 28 I 1959.

⁹ „Süddeutsche Zeitung”, j. w.

¹⁰ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: Vilma Sturm, Unter dem Sonnenwagen, Bemerkungen zur Tagung „Die Sprache” in München nr 24 z dn. 29 I 1959.

dawcy zwracają uwagę, że Guardienu nie udało się przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia pomiędzy stanem świadomości, w którym treści religijne odczuwane są jako „bezpośrednio dane”, a wzruszeniem estetycznym, o to rozgraniczenie zaś w referacie głównie chodziło. Wprawdzie padały w nim takie określenia, jak „psychologiczny” i „estetyczny” i to prawie że wyłącznie w znaczeniu negatywnym — niemniej, zdaniem sprawozdawców, referent nie zdołał wykluczyć w zupełności dziedzin, które reprezentują te pojęcia¹¹.

W drugim dniu sesji przemawiał Carl Friedrich von Weizsäcker. Jego wywody nosiły tytuł „Sprache als Information” („Mowa jako informacja”)¹². Referent starał się pokazać mowę w aspekcie „informacji”, zastanawiał się więc najpierw, co to określenie oznacza. Informacja, według teorii nią się zajmującej, polega na opuszczeniu w mowie wszystkiego, co jest zbędne przy przekazywaniu jakiejś wiadomości. Zredukowanie zaś każdej informacji do jednoznacznego rozstrzygnięcia, tak albo nie, stanowi zasadę nowoczesnych automatycznych maszyn do liczenia, które popularnie nazywane są „mózgami elektronowymi”. Odgrywają one podstawową rolę w tzw. cybernetyce, stanowiącej wiedzę o procesach, które same sobą kierują w dziedzinie technicznej i organizacyjnej. Po przytoczeniu poglądowych i wymownych przykładów z tego zakresu, Weizsäcker przeszedł do naszkicowania niektórych zasad konstrukcji mózgowi elektronowych, a następnie do problemu „kalkulacji” procesów myślowych i logicznych; „kalkulacja” oznacza tu system znaków i reguł potrzebnych do formalnego przeprowadzenia matematycznego rachunku albo logicznego wniosku. W końcu referent zajął się problemem, który interesował już Leibniza, streszczającego się w pytaniu: czy można wszystko, co zostało w naturalnej czy też ściśle naukowej mowie jasno pomyślane i powiedziane, zamienić w jednoznaczne informacje, a więc „przekalkulować”? Weizsäcker, przeprowadziwszy szeroki wywód sięgający głęboko w podstawy formalizmu logistycznego, wyraził przekonanie, że na pytanie to można odpowiedzieć tylko przecząco. Informacja (albo kalkulacja) zakłada, jego zdaniem, zawsze istnienie jakiejś mowy, która nie została jeszcze przekształcona w postać informacyjną. Mowa jako informacja jest zawsze tylko możliwa na tle mowy naturalnej, która stoi jak gdyby za mówiącym¹³.

Trzeci z kolei mówca, Friedrich Georg Jünger, wygłosił referat pt. „Wort und Wortzeichen”¹⁴. Sprawozdawcy podkreślają, że w tym referacie zaznaczyły się wszystkie właściwości charakterystyczne dla sposobu rozumowania Jüngera, znane z innych jego prac i utworów literackich¹⁵. Uważają oni, że referentowi chodziło o to, aby przedstawić mowę jako coś uniwersalnego, jako coś, co istnieje samo dla siebie i pojawia się razem z człowiekiem, który uczestniczy w niej, z chwilą kiedy pojawiają się przed nim postrzegane przedmioty¹⁶. Stojąc na takim stanowisku, Jünger starał się w swych wywodach przedstawić te pierwotne jedności, które, jego zdaniem, ulegają rozbiciu dzięki działaniu rozdzielającej, rozłączającej i rozkładającej refleksji. Jak wynikało z toku rozumowania, do takich pierwotnych jedności referent zaliczał: 1. jedność pomiędzy słowem a rzeczą, 2. jedność pomiędzy mową, mówieniem i mówiącym, 3. jedność pomiędzy mową, rytmem i śpiewem.

W związku z pierwszym zagadnieniem, referent polemizował z dziś raczej szeroko reprezentowanym poglądem, według którego słowa oznaczają coś (rzeczy,

¹¹ „Süddeutsche Zeitung”, j. w.

¹² „Der Tagesspiegel”: Hans Kudsus, Sprache als Zeichen und Information, Friedrich Georg Jünger und Carl Friedrich von Weizsäcker vor der Akademie der Künste, nr 4070 z dn. 20 I 1959. Por. również: „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.; „FAZ”, j. w.; „Die Welt”, j. w.

¹³ „Der Tagesspiegel”, j. w.

¹⁴ „Süddeutsche Zeitung”: Joachim Kaiser, Hymnus auf die Sprache, Friedrich Georg Jünger vor der Akademie der Schönen Künste, nr 20 z dn. 23 I 1959.

¹⁵ „Der Tagesspiegel”, j. w.

¹⁶ „FAZ”, j. w.

przedmioty, sprawy), czym same nie są, i ostrzegwał przed rozbijaniem istniejącej tu, jego zdaniem, pierwotnej jedności. Sprawozdawcy uważają taką tendencję za niewątpliwie naturalną i zrozumiałą u poety, zwłaszcza że wspomniana postawa jest dziś uzasadniana przez szeroko rozpowszechnioną filozofię, według której poeta miał rzekomo mniej się oddalić czy zapomnieć z tego, co stanowi istotę „bytu” (*Sein*) aniżeli filozofowie¹⁷.

Jeżeli chodzi o drugie zagadnienie, to, zdaniem Jüngera, mowa stanowi przesłankę wszelkiego mówienia, dopuszcza do jego zaistnienia. W tym sensie mówienie ma swoje źródło w mowie, pytanie więc o pochodzenie samej mowy jest, zdaniem referenta, problemem pozornym, ponieważ pytanie to z góry oddziela człowieka od mowy, i to rozdzielenie jako już udowodnione zakłada w swoim poszukiwaniu. Według zaś Jüngera, człowiek nie tylko „ma” mowę, ale „jest” nią także. Ludzi, którzy by byli pozbawieni mowy, tak jak pozbawioną jej jest natura czy zwierzę, posiadające tylko głos, właściwie, jak wskazuje doświadczenie, nie ma. Udziałem, jaki jednostka ma w mowie jako wspólnocie łączącej wszystkie jednostki i umożliwiającej ich wzajemne porozumiewanie się, nie dysponuje ona także, jak z góry danym materiałem czy instrumentem. Ona „jest” swoim udziałem¹⁸.

Zagadnienie trzecie, tzn. jedności mowy, rytmu i muzyki, zostało przez referenta dotknięte tylko najogólniej, przy czym zwracał on uwagę na rolę, jaką odgrywają w tej dziedzinie tzw. „nawroty” (*Wiederkehr*)¹⁹.

Szerzej tym zagadnieniem zajął się następny mówca, historyk muzyki Thrasybulos Georgiades, w referacie zatyt. „Sprache als Rhythmus” („Mowa jako rytm”). Na przykładzie muzyki Schuberta, skomponowanej do utworów Goethego i tłumaczenia. Od Pindara dokonanego przez Hölderlina, starał się on wykazać, że i w jaki sposób rytm współdziała przy konstytuowaniu się mowy, i że oba te czynniki razem tworzą niepodzielną, od ludzkiej swobodnej decyzji niezależną i w tym sensie faktyczną jedność²⁰. Referent zwrócił też uwagę, jakie różnice dają się dostrzec w tej dziedzinie pomiędzy językiem starogreckim a współczesnymi językami europejskimi²¹. Wyprowadzając zaś ostateczny wniosek ze swoich wywodów, Georgiades dał wyraz przeświadczeniu, że nie można oddzielić rytmu mownego od muzycznego, tak iż pojęcie „rytmu samego w sobie” oznacza nieuzasadnioną abstrakcję, jakąś nie dającą się wyodrębnić niewiadomą, która dopiero połączona we wzajemnym oddziaływaniu z mową, a więc z pewną postawą duchową, zdobywa sobie sens odpowiedni. Mowa, rytm, sens, człowiek i świat tworzą dopiero, zdaniem referenta, pewną w sposób racjonalny, nie dającą się wytłumaczyć, pełną tajemniczości całość²².

Ostatni przemawiał znany filozof, Martin Heidegger, który swoim wywodom dał tytuł „Weg zur Sprache” („Droga prowadząca do mowy”). O ile można się zorientować ze sprawozdań prasowych²³, Heidegger wyszedł w swych rozważaniach od podkreślenia różnicy, istniejącej, jego zdaniem, pomiędzy „Sprachen” i „Sagen”, co może odpowiadałoby takim określeniom, jak „gadanie” i „mówienie”. Istotną cechą mówienia (*Sagen*) stanowi „skierowanie na coś”: mówienie jest równocześnie „pokazywaniem” (*Zeigen*), „zwracaniem uwagi” (*Weisen*), „ukazywaniem” (*Sehen-Lassen*). Właściwa czynność „gadania” (*Sprechen*) polega na słuchaniu: powtarza się bowiem w niej właściwie to, co zdobyło już „mówienie” (*Sagen*). Istotę zaś „mówienia” stanowi „przyswajanie sobie” (*Eignen*). Pozwala to zjawiać się temu, co

¹⁷ „Der Tagesspiegel”, j. w.

¹⁸ „Der Tagesspiegel”, j. w.

¹⁹ „Süddeutsche Zeitung”: Joachim Kaiser, Hymnus auf die Sprache, j. w.

²⁰ „Der Tagesspiegel”: Hans Kudzus, Sprache und Rhythmus, Abschluss der Akademie-Vorträge über die Sprache, z dn. 1 II 1959.

²¹ „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.

²² „Der Tagesspiegel”, j. w.

²³ „FAZ”, j. w., „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.

nieobecne, pozwala mu stawać się wydarzeniem (*ereignen*), pozwala pojawiać się istnieniu, które staje wobec człowieka (*gegen-uns-über*), w jego pełni. To istnienie (*Es*) nie wskazuje jednak, zdaniem mówcy, na jakąś inną przestrzeń, inny świat, który nazwał on zaświatem i nadświatem, a przez co, według niektórych sprawozdawców, przeciwstawił się tak tezie Guardiniego, jak i Weizsäckera²⁴. Ogólnie mówiąc, Heideggerowi chodziło zdaje się o to, aby nie schodząc z płaszczyzny samej mowy jako zjawiska w gruncie rzeczy jednolitego i autonomicznego pokazać to, co stanowi jej istotę twórczą.

Referent powoływał się w swych wywodach na Arystotelesa, Novalisa i Humboldta. Na końcu powrócił raz jeszcze do poglądów Humboldta, przytaczając jego powiedzenie, według którego, „mowa w swej właściwej istocie ujęta, jest czymś stałym, a równocześnie w każdym momencie czymś przemijającym”.

Cykl wykładów, poświęcony mowie, a urządzony w Monachium przez Bawarską Akademię Sztuk Pięknych, wywołał, jak już wspominaliśmy, ogromne zainteresowanie. Odbił się też szerokim echem w prasie zachodnioniemieckiej, która dość zgodnie podkreślała celowość i potrzebę podobnej imprezy. Zwrócono przy tym uwagę, że przedstawienie szerokiej publiczności problemu mowy na specjalnej sesji jest w Niemczech czymś nowym²⁵. Dość zgodna była ta prasa i w ocenie samych referatów, tzn., że o ile wystąpienia Guardiniego, Weizsäckera i Georgiadesa zyskały raczej ocenę pozytywną przede wszystkim ze względu na jasność i logiczność wykładu, to wywody J. G. Jüngera i M. Heideggera wywołały szereg mniej lub bardziej zdecydowane wypowiedzianych zastrzeżeń. Może najbardziej bez osłonek sformułował je sprawozdawca „Die Welt” Erich Pfeiffer-Belli w artykule pod wymownym tytułem „Wenn das Wort zum blossen Gerede wird...”²⁶. Atakuje on wystąpienie F. G. Jüngera, a szczególnie Heideggera. O wywodach tego filozofa, przedstawionych na sesji, autor sprawozdania mówi, nazywając je „piekielną nawalnica”, co następuje:

„Nie była to rzetelna robota, lecz męczące dreptanie w miejscu, które wierciło, jak nam się wydawało, dziury w tym, co nieistotne, powoływało do życia jakiś niejasny, uproszczony mistycyzm, było przerażającym, miało w sobie coś z fałszywej kokieterii — kiedy np. rzucone zostało takie hasło: '...mowę jako mowę uczynić przedmiotem mowy' (... die Sprache als die Sprache zur Sprache zu bringen)”.

Zastanawiając się nad wpływem jaki podobny sposób rozumowania wywiera na społeczeństwo niemieckie sprawozdawca, „Die Welt” pisze:

„Kiedy to „niemieccy ludzie” nie reagowali na coś takiego ze zmysłowym upojeniem, a w końcu frenetycznym aplauzem? nie czując wcale, że tego rodzaju oświecanie się kosztem mowy rodzi tylko zamieszanie, tylko jeszcze głębszą ciemnotę. U nas można przez samo przegadanie zagadnień, przez samą gadaninę stać się „mistrzem”, stać się „fundamentalnym ontologiem”, który nieuchronnie zdobywa zwolenników i fanatycznie zaślepionych uczniów”.

Ocena sprawozdawcy „Die Welt” należała niewątpliwie do najsurowszych, ale i inni wyrażali wątpliwości.

Jeżeli tutaj na podstawie tych sprawozdań staraliśmy się, chociaż w przybliżeniu, odtworzyć tok myśli referentów, to uczyniliśmy tak nie tyle dla naświetlenia samego zagadnienia, które oni omawiali, ile dla zwrócenia uwagi na drogi, którymi kroczy współczesna myśl filozoficzna w Niemczech zachodnich. Pod tym względem sesja monachijska może być bardzo pouczająca. Świadczy ona, że ta problematyka, na którą wskazał G. Lukács w swej książce o filozofii niemieckiej ostatnich czasów

²⁴ „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.

²⁵ „Neue Zürcher Zeitung”, j. w.

²⁶ „Die Welt”, j. w.

zatył. „Die Zerstörung der Vernunft”²⁷, tzn. walka irracjonalizmu z racjonalizmem, jest w Niemczech zachodnich wciąż aktualna i przejawia się w poglądach na najbardziej podstawowe zagadnienia.

Mieczysław Suchocki

RUCH WYDAWNICZY W NRD W R. 1958 I JEGO PERSPEKTYWY ROZWOJOWE NA R. 1959

W nrze 2/59 „Neue Deutsche Literatur” Ewa Strittmater zamieściła artykuł poświęcony podsumowaniu osiągnięć ruchu wydawniczego NRD z r. 1958. W artykule tym autorka przytacza szereg faktów świadczących, że w ubiegłym roku przeprowadzono w tej dziedzinie wiele istotnych zmian.

Autorka podkreśla, że podniósł się poziom artystyczny wydawanych książek zarówno pod względem formy, jak i treści. Pisarze udoskonaliли swe rzemiosło, zwalczono tak często dotąd spotykaną sloganowość, stosowano staranniejszą selekcję tematyki i zróżnicowano daleko bardziej aniżeli dotychczas problematykę powieści. Pisarze zaczęli zwracać uwagę na istotne podstawy strukturalne poszczególnych form poetyckich i rodzajów twórczości prozaicznej.

Ciekawe jest również zanikanie dużych form, np. powieści, a pojawianie się opowiadań czy form pamiętnikarskich. Dowodzi to, że pisarze zaczęli przywiązywać większą wagę do spraw formalno-artystycznych, czyli że formę dostosowuje się do wymagań opracowywanej treści. Nie usiłuje się — jak to bywało w poprzednich latach robić sztucznie epopei z rzeczy, która pod względem treści kwalifikowała się do form mniejszych.

Jeśli chodzi o treść wydawanych pozycji, to zwraca uwagę fakt, że zmalała liczba książek osnutych na tematyce współczesnej. Autorka łączy to z procesem przemian ideologicznych i krystalizowaniem się światopoglądu samych pisarzy. Twórcy faworyzują raczej tematykę związaną z latami wcześniejszymi i swymi dawnymi przeżyciami, pozwala to jednak się spodziewać, że gdy pisarze uporają się z tym „okresem przygotowawczym”, zajmą się również tematyką współczesną.

Literatura niemiecka przeżywa okres, który można by nazwać okresem odrzucania sztucznych, skostniałych reguł, i w związku z tym znowumiało się próby zrewidowania zjawisk uznawanych dotychczas za „tabu”. Zdaniem autorki, przykładem pogłębiania problematyki literackiej są wydane niedawno opowiadania Anny Seghers (*Aufbau Verlag*) „Vierzig Jahre der Margarete Wolf” oraz „Brot und Salz”. Ewa Strittmater wskazuje tu na fakt, że nowela „40 Jahre M. W.” zawiera właściwie całą historię bohaterki oraz że jej postać pogłębiona jest psychologicznie, przy czym pokazany został cały jej rozwój i czynniki, które determinowały ten rozwój.

Podobne zjawiska widzimy w innych książkach. *Aufbau-Verlag* opublikował np. opowiadanie Jana Petersena „Yvonne”, Kurta Herwartha Ballsa „Kathrin Wenzel”; Ehm Welka — „Der Hammer will gehandhabt sein”. Wszystkie te pozycje cechuje odwrót od schematyzmu, który cechował literaturę lat poprzednich. Problematyka jest obecnie bardzo zróżnicowana, ideologiczność ustąpiła miejsca realizmowi, standardowość bohaterów zastąpiona została bogatym wyborem typów ludzkich pokazanych w ich wewnętrznym rozwoju i całej różnorodności. Forma artystyczna podniosła się przez staranniejczy styl i próby zróżnicowania ekspresji artystycznej. Najważniejszym epickim dziełem, wydanym w zeszłym roku, jest powieść „Nackt unter Wölfen” Bruno Apitza. Jest to, zdaniem Ewy Strittmater, dzieło pozwalające rokować całej niemieckiej literaturze najlepsze perspektywy; cenny jest też ładunek wychowawczy tej książki.

Autorka artykułu podkreśla z radością fakt, że społeczeństwo niemieckie zwró-

²⁷ G. Lukacs, *Die Zerstörung der Vernunft*. 1954, Aufbau-Verlag Berlin.